

Z WDZIĘCZNOŚCIĄ PRZEKAZUJEMY NADZIEJĘ

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

Homilia na Święto Dziękczynienia 2025

Warszawa – Sanktuarium Opatrzności Bożej, 1 czerwca 2025 r.

Pozwólcie mi, że na początku wyrażę moją wdzięczność najdroższemu bratu Adrianowi Józefowi Galbasowi, arcybiskupowi metropolii warszawskiej, który zaprosił mnie do przewodniczenia tej liturgii. Razem z nim wspominam arcybiskupa seniora, kardynała Kazimierza Nycza, z którym spędziłem w ubiegłym miesiącu kilka bardzo intensywnych dni: najpierw z powodu śmierci Papieża Franciszka, a potem z okazji wyboru nowego Papieża. W tamtych dniach przypomniał mi o tym dzisiejszym zobowiązaniu, a ja odpowiedziałem, że bardzo chętnie przyjadę. Nasze myśli i modlitwy kierujemy teraz ku Leonowi XIV: niech będzie on dla nas wszystkich „widzialnym znakiem i fundamentem jedności w wierze i komunii w miłości” (z *Liturgii*).

Jestem więc tutaj z wami, aby wspólnie chwalić Pana i prosić Go, aby „przemienił nasze życie w nieustanne dziękczynienie” (z *Liturgii*). Dziękować! Na pewno pamiętacie, że słowo „dziękuję” było często przypominane i polecane przez Papieża Franciszka. Powiedział kiedyś, że „dla osoby wierzącej wdzięczność należy do sedna wiary: chrześcijanin, który nie potrafi dziękować, jest człowiekiem, który zapomniał języka Boga” (*Katecheza* z 13 maja 2015 r.).

Wyznaję Wam, że ze wzruszeniem powróciłem do Warszawy i do tej Świątyni Opatrzności Bożej. Byłem tutaj po raz pierwszy prawie cztery lata temu, aby przewodniczyć w imieniu Ojca Świętego obrzędowi beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej. Przy tej okazji dowiedziałem się, jakie znaczenie i wartość ma dla was wszystkich to Sanktuarium, w którym na nowo odczytujecie i odkrywacie swoją długą historię, religijną i cywilną, i wspominacie postacie, które na różne sposoby przyczyniły się do jej szlachetności i piękna. Spośród nich w szczególności wspominałyśmy dziś błogosławioną Marię Teresę Ledóchowską i błogosławionego Ignacego Kłopotowskiego, których relikwie zostały wprowadzone do tego Sanktuarium.

Pierwsza urodziła się 29 kwietnia 1863 roku w szlacheckiej rodzinie polskiej i postanowiła poświęcić swoje życie na rzecz Afrykańczyków uciskanych przez niewolnictwo. W tym celu założyła Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętego Piotra Klawera, którego celem było wspieranie działalności apostolskiej misjonarzy w Afryce poprzez modlitwę, jałmużnę, pisma religijne i inną potrzebną pomoc. Święty Paweł VI, który beatyfikował ją 19 października 1975 r., powiedział o niej, że „w duchu Ewangelii i chrześcijańskiej miłości była wyjątkową pionierką współczesnego zapotrzebowania na umiejętność czytania i pisaną”.

Drugi błogosławiony Ignacy Kłopotowski urodził się 20 lipca 1866 roku w Korzeniówce. Już jako młody ksiądz, widząc trudne warunki życia wielu swoich rodaków, zaczął zakładać ośrodki charytatywne. Aby zapewnić pomoc duchową najuboższym i najbardziej potrzebującym, założył Zgromadzenie Sióstr Loretanek. Był jednak nie tylko apostołem miłosierdzia. Przekonany, że drukowane słowo jest niejako przedłużeniem niedzielного kazania i że prasa katolicka pełni rolę misyjną, rozwinął także intensywną działalność wydawniczą. Został beatyfikowany tutaj, w Warszawie, 19 czerwca 2005 roku.

Oboje ci błogosławieni pomagają nam zastanowić się nad tematem teologalnej cnoty nadziei, trafnie wybranym jako temat dorocznego Dnia Dziękczynienia, obchodzonego w trakcie Roku Jubileuszowego. *Wdzięczność i nadzieja*: dwa słowa, które bardzo dobrze do siebie pasują. W jednej ze swoich katechez Papież Franciszek powiedział: „Jeśli jesteśmy nosicielami wdzięczności, także świat staje się lepszy, chociażby odrobinę, ale to wystarczy, by dać mu trochę nadziei. Świat potrzebuje nadziei, a naszą postawą wdzięczności, postawą dziękczynienia czynimy go lepszym, bogatszym w nadzieję” (*Katecheza* z 30 grudnia 2020)

Mówiąc o nadziei, przypominam sobie to, co Sobór Watykański II mówi o orędziu chrześcijańskim, a mianowicie, że „oczekiwanie nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz raczej pobudzać troskę o pracę dotyczącą ziemi już istniejącej, na której wzrasta owo ciało nowej ludzkości, które potrafi już dać pewną zapowiedź, dać pewne wyobrażenie nowego świata” (*Gaudium et spes*, 39). Odnosi się to także do nadziei chrześcijańskiej, ale nie oznacza, byśmy siedzieli jak w poczekalni, w oczekiwaniu na pociąg, czy na coś innego. Nadzieja jest pewnego rodzaju napięciem, ruchem, podróżą: dlatego jesteśmy *pielgrzymami nadziei*, jak przypomina nam motto Jubileuszu, który obchodzimy w tym 2025 roku. W tym sensie możemy interpretować fragment z Dziejów Apostolskich, który był nam odczytany: „wpatrywali się w niebo, jak On wstępował do nieba, i przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach, mówiąc: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?»” (*Dz* 1, 10-11). Mam na myśli, że

chrześcijańska nadzieja nie polega na „patrzeniu w niebo”, lecz na byciu *pielgrzymami nadziei*. Co więcej, Jezus wstąpił do nieba, lecz nie opuścił ziemi. Jedynie zniknął z naszego pola widzenia. On jest z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 8,20).

Również Słowo Boże, które usłyszeliśmy z Listu do Hebrajczyków, prosi nas, abyśmy „trzymali się mocno nadziei, którą wyznajemy, niezachwianie” (10, 23). Św. Augustyn wyjaśnia to napomnienie w następujący sposób: „zachęcajmy się wzajemnie, pobudzając się do miłości i dobrych uczynków” (*De Script. Sacra Speculum*, 403: PL 34, 1027). Jestem przekonany, drodzy bracia i siostry, że „nowa ewangelizacja”, tak droga świętemu Janowi Pawłowi II, wymaga dziś bardziej niż kiedykolwiek wypełniania tych „dobrych uczynków”. Na potwierdzenie tego myślę o tym, co powiedział on 11 października 1985 r., przemawiając na VI Sympozjum Rady Konferencji Episkopatów Europy: „podstawową zasadą ewangelicznego orędzia, na którą należy zwrócić uwagę, jest świadectwo poparte widocznymi znakami. Bez świadectwa i bez jego potwierdzenia znakami, orędzie to pozostanie martwą literą”.

Tak więc, poprzez uczynki i słowa, pragniemy bez wahania podtrzymywać wyznanie naszej nadziei. Podobnie jak Jezus, który – jak słyszeliśmy w pierwszych słowach Dziejów Apostolskich – „czynił i nauczał” (1,1). *Najpierw jest działanie, potem słowo*. Tę samą wskazówkę przekazują nam święci. Myślę o św. Franciszku z Asyżu, który w *Regule niezatwierdzonej* (*Regula non bollata*) podał tę zasadę: „Bracia, którzy udają się do niewiernych, mogą w dwojaki sposób duchownie wśród nich postępować. Jeden sposób: nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej. Drugi sposób: gdyby widzieli, że tak się Panu podoba, niech głoszą słowo Boże, aby [ludzie] uwierzyli...” (Rozdz. 16). Tutaj również: najpierw czyn, a właściwie świadectwo dobrym przykładem, potem słowo. Dodaję jeszcze to, co w sympatyczny sposób wyraził mnich kartuz, współczesny św. Franciszkowi: „Jezus nie był chromy, ale stąpał obiema nogami, to znaczy nogą uczynków i nogą słów. Uczynkami dał nam przykład, a słowami nam go wyjaśnił” (por. Adam Kartuz, *De ordine, habitu ...*, IV, 11: PL 198, 476).

Wstępując do nieba, by zasiąść po prawicy Ojca, Jezus objawił nam swoją wolę: głosić w Jego imieniu całemu światu nawrócenie i odpuszczenie grzechów (por. Łk 24, 47). Jak możemy dokonać tego w świecie? Postępując tak, jak Jezus postępował za życia na ziemi: *czyniąc i nauczając*; to znaczy nie utykając, ale krocząc obydwoma nogami: nogą świadectwa składanego za pomocą uczynków i nogą zwiastowania dokonywanego za pomocą

przepowiadania. Tak właśnie powinniśmy dzisiaj odpowiadać na misję powierzoną nam przez Jezusa.

Przychodzi nam na myśl obraz Maryi, która po otrzymaniu zwiastowania Anioła i wyrażeniu zgody, nie zaczęła od razu deklarować wdzięczności Panu i śpiewać z radości. Wręcz przeciwnie, jak mówi nam Ewangelia, „wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy”, aby zatrzymać się w domu Zachariasza i Elżbiety. Komentując tę scenę, minionego 5 lutego Papież Franciszek powiedział: „Po zaskoczeniu i zaskoczeniu tym, co zwiastował Jej Anioł, Maryja wstaje i wyrusza w drogę... Ta młoda córka Izraela nie postanawia chronić się przed światem, ani nie obawia się niebezpieczeństw czy osądów innych osób, lecz wychodzi na spotkanie innych ludzi. Po zdumieniu i zaskoczeniu tym, co Anioł Jej oznajmił, Maryja wstaje i wyrusza w drogę... Ta młoda córka Izraela nie wybiera ochrony przed światem, nie boi się niebezpieczeństw i osądów innych, ale wychodzi naprzeciw innym”. Dopiero po doświadczeniu spotkania, Maryja wyśpiewa swój *Magnificat*. Niech Jej przykład pomoże nam naśladować Jezusa, który „czynił i nauczał od początku aż do dnia, w którym został wzięty do nieba” (por. Dz 1,1-2).

Bracia i siostry, wznosimy dziś do dobrego Boga hymn naszego dziękczynienia. I czynimy to w tym Roku Jubileuszowym jako pielgrzymi nadziei! Nasze dziękczynienie i nasza nadzieja nie mogą być jednak biernymi, ale twórczymi. Na wzór Maryi, przemieniajmy w dziękczynienie całe nasze życie i krocmy naprzód z nadzieją. Amen.

Kard. Marcello SEMERARO

Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych